

Krótką impresja Pawełka

Uśpieni z głową na wygodnej poduszce z senną ciekawością zawieszoną ni to na jawie, ni we śnie, obserwujemy tornada zmierzające w naszą stronę. Świdrują, czyniąc spustoszenie w naszej małej rzeczywistości, ale ciepło i miękkość pierzyny wynagradzają nam te delikatne braki, do których lada moment się przyzwyczaimy. Wydaje nam się, że jesteśmy spostrzegawczy, że widzimy i słyszymy każdy atom szybujący wokół naszej głowy i rozumiemy melodię, która rozbrzmiewa z ich małych zetknięć, kolizji. I tak trwamy w tym półśnie, uśmiechając się do siebie, wystawiając języki na deszcz, gdy zachce nam się pić. Mruczając ulubioną kołysankę, zamykamy oczy i, nie zważając na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, zanurzamy głowę w pierzynie, by za kilka godzin tylko schować zmarznięte stopy.

A mógłby nastąpić jeden, najwłaściwszy naszej istocie, najmniej bolesny, najbardziej kolorowy, pachnący, ziemią i wodą brzęący, jak gdyby z Orfeuszowskiej lutni wydobyty Wybuch.

Eksplodzja wrażliwości.

Jeżeli już musimy odnajdywać się w wielkich czasach, spróbujmy przynajmniej stawać się wielkimi ludźmi. Mierząc się z rzeczywistością, do której powracamy po wielu latach, cofając się z kart historii na pole codziennej bitwy (proszę wybaczyć ten patetyczny ton, jednakże patos wydaje się odpowiednią formą walki z wewnętrzną frustracją) zaczyna brakować nam barwy spojrzenia, czy śmiałości uśmiechu. Hola!

Zostaliśmy barbarzyńcami, o ironio, bo teraz możemy być tylko dziećmi cudzej ziemi.

Krótką impresja spowodowana przez...

"Czuły barbarzyńca" Bohumil Hrabal

Paweł Głowaty

--

Możecie też posłuchać naszego serwisu podcastowego, gdzie Paweł Głowaty czyta wybrane felietony naszych najlepszych autorów

[TUTAJ](#)